DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela $\frac{4}{16}$ Grudnia 1855 roku. № 334. Jutro Ś. Łazarza B.
Wschód słoń. o god. 8 min. 7. — Zachód o g. 3 m. 46.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu 17 (29) Listopada r. b. upłynęło dwadzieścia pięć lat od czasu wybuchnięcia w r. 1830 w Warszawie rokoszu.

Z tego powodu podobało się JEGO CESARSKIEJ MOŚCI rozkazać.

1) W wynagrodzeniu urzędników w owym czasie w wojskowéj i cywilnéj służbie zostających, którzy bądź uchylili się od wszelkiego udziału w rokoszu, bądź usunięci byli przez władze rewolucyjne w samym początku buntu, oraz tych, którzy znajdowali się w interesach służby w Rossji i obcych krajach, pozostali tam do przywrócenia w kraju prawego porządku, uiszczać im poczynając od dnia 1 Stycznia 1856 roku niezależnie od pobieranych przez nich płac, tytułem dodatku, płacę jaką pobierali na zajmowanych przez siebie posadach w dniu rokoszu.

Że zaś dodatek pomieniony nie ma być brany do obrachunku przy wyznaczaniu pensji emerytalnych przeto JEGO CESARSKA MOŚĆ, rozkazać raczył: wypłatę onego uskuteczniać pomienionym osobom tylko przez czas pozostawania ich w służbie i bez jakichbądź potrąceń.

2) Byłym oficerom i niższym stopniom byłego wojska Polskiego, którzy od czasu rokoszu, nie ściągnęli na siebie, pod względem politycznym, żadnych obwinień lub podejrzeń, i którzy oprócz pobieranego na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonych przepisów pod dniem 25 Czerwca (7 Lipca) 1836 r. wsparcia dożywotniego, przy podeszłym wieku i obarczeniu familją, nie mają żadnego innego sposobu utrzymania, powiększyć wsparcia takowe, tym, którzy pobierają do rs. 150, o połowę; a tym, którzy je pobierają do rs. 250; o jedną trzecią.

3) Dozwolić wchodzić na nowo do służby zaliczonym z powodu rokoszu do 3éj kategorji i dotąd niewyłączonym, tudzież tym, którzy za udział w odkrywanych w kraju złych zamiarach, oddaleni zostali od obowiązków z wzbronieniem powrócenia do służby, jeżeli, pierwsi, od czasu rokoszu, a drudzy od dnia oddalenia, niemniéj jak lat 5 prowadzili się pod każdym względem, nie naganie. Przy przyjmowaniu osób pomienionych do służby NAJWYŻEJ rozkazano przestrzegać, iżby te przeznaczane były na posady zdolnościom ich odpowiednie, nie wyższe jednak od tych, jakie dawniéj zajmowały. Również podobało się JEGO CESARSKIEJ MOŚCI dozwolić, wchodzić do służby w porządku stopniowym, tym, z pomiędzy przebywających za granicą z powodu rokoszu 1831 r., lub następnie tamże zbiegłych, którzy za pomocą dobrych o nich poświadczeń NASZYCH Misji, otrzymali pozwolenie powrócenie do kraju, i którzy od dnia powrotu nie mniéj, jak lat 10 prowadzą się nie naganie.

4. Osobom stanu duchownego, które z powodu należenia do odkrytych w Królestwie Polskiem po rokoszu towarzystw w złych zamiarach zawiązanych, wysłane zostały na mieszkanie do gubernji Rossyjskich, dozwolić powrócić do Królestwa, w miarę dobrego ich sprawowania się w obecném miejscu pobytu, z pozostawieniem ich pod nadzorem, i z zastrzeżeniem,ażeby, do czasu przekonania się o ich dobrym sposobie myślenia, nie były przeznaczane na proboszczów i nie otrzymywały wyższych stopni duchownych.

5) Tych z pomiędzy będących rodem z Królestwa, którzy za przestępstwa polityczne wykryte po rokoszu, ulegli ciężkiéj karze przez zesłanie do Syberji, do robót w kopalniach, lub na osiedlenie, bacząc na dobre sprawowanie się w ciągu cierpianéj kary, pierwszych, jeżeli przebyli w robotach ciężkich, nie mniéj jak jedną trzecią oznaczonego czasu, uwolnić od takowych, a innym, czas oznaczony skrócić do jednéj trzeciéj: z zostających zaś na osiedleniu, tym, którzy nie maiéj jak lat dziesięć przebyli w Syberji, i mają żony i dzieci, dozwolić powrócić do kraju, lecz pod ścisły nadzór i bez powrócenia praw pochodzenia i skonfiskowanego majątku. (*Gazeta Rządowa*).

— Nakładem księgarni Henryka Natansona przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 442 na 1ém piętrze, wyszły z druku zeszyty 30 i 31 Galerji Mnichowskich, zakończające tom 1szy i zawierające ryciny: Raphael kardynał, Poussin, Trzy Marje, N. Berghem, Laban ze służbą Hondekoeter, Indyk i kury, Posąg Bawarji karta tytułowa 1go tomu. Do tych zeszytów dołącza się okładka chromolitografowana, cena każdego zeszytu kop. 25; wszystkich zaś 63 zeszytów rs 15. Przyczyny przerwy dotychczasowéj w wydawaniu tego zbioru są usunięte, i tom drugi Galerji Mnichowskich w krótkim czasie wydany zostanie.

— „Stanisław" mazur ułożony na fortepian przez L. Lewandowskiego, wyszedł nakładem księgarni i składu nut muzycznych R. Friedlein przy ulicy Senatorskiéj Nro 460. Cena. kop. 15.

— Nakładem litografji J. Müller przy ulicy Senatorskiéj wprost OO. Reformatów Nro 467b będą wychodzić etudy, z których pierwszy wyszedł p. t. „Lwć myśli leć" przez Felixa Jarońskiego na słowa Wasilewskiego, i jest do nabycia we wszystkich składach muzycznych w Warszawie i w tejże litografji, u Artza w Lublinie, i Orgelbranda w Wilnie po kop. 30.

— Na nadchodzące święta BOŻEGO Narodzenia księgarnia Bernsteina przy ulicy Miodowéj Nr 483, zaopatrzyła się w następujące dzieła, które posłużyć mogą za miły upominek tak dla małych dzieci, jako też i dla młodzieży, a mianowicie: Nowy abecadlnik ruchomy z rycinami kolorowanemi, kop. 70. Arnold, krótkie powiatki, w polskim i niemieckim języku, kop. 60. Gry i zabawki dla dzieci z rycinami kolorowanemi, rs. 1. Krótka historja naturalna dla rozrywki i nauki pilnych dzieci z 32 rycinami, kop. 37. Zabawne zdarzenia pani Wesołowskiéj i jéj pieska, kop. 90. Zbiór wszystkich umiejętności dla młodocianego wieku, 3 tomy, rs. 4 kop. 50. Magdalena czyli poświęcenie młodéj wieśniaczki, powieść z prawdziwego zdarzenia, 1 tom, rs. 1 kop. 50. Krysztof Kolumb czyli odkrycie Ameryki, skreślone dla ciekawéj młodzi przez Hipolita Witowskiego, z rycinami, rs. 3 kop. 30. Oprócz tego znaleść można w powyższéj księgarni znaczny wybór przy zbliżającym się karnawale najnowszych nót do tańca ulubionych kompozytorów, tak naszych jako też i zagranicznych znanych publiczności muzykalnéj z ich talentu w tworzeniu gustownych polek, mazurów, walcy, kontredansów i t. p. tańców, jakiemi są pp. Strauss, Schnabel, Nowakowski, Tuszyński i Zientarski i wielu innych.

— Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych powiatu Rawskiego, postanowiła urządzić w dniu 5 Stycznia i 3 Lutego r. p. zabawy tańcujące, na dochód szpitala św. Ducha w Rawie. Uwiadamiając o tém obywateli okolicznych, upraszа ich o pomoc i współdziałanie na korzyść pomienionego zakładu.— Opiekun prezydujący, Górecki.

— Nadzieja ujrzenia historji miasta Warszawy na któréj brak tylokrotnie publiczność nasza się użalała, teraz szczęśliwie zjiścić się może; o ile nam bowiem wiadomo, przyczynił się do tego szlachetny i rzadki postępek zacnego autora *Pamiątek historycznych Warszawy*, który dotknięty ciężką niemocą, rękopism swój i notaty powierzył zajmującemu się tymże samym przedmiotem autorowi *Rysu historji i Statystyki miasta Warszawy*, dla połączenia ich w jedną i wspólną pracę, celem wydania dokładnych dziejów naszego miasta. Wydanie to, spodziewać się należy, że będzie zajmującém, tak pod względem historycznym, jako też środkiem ocalenia wielu pomników, bądź materjalnych, bądź tylko w podaniu istniejących, albowiem co jeden z piszących albo opuścił, lub nie miał sposobności posiadania źródeł, to drugi swoją pracą dopełnić dokładnie. Cześć takiemu czynowi! będzie to najtrwalsza pamiątka, jaką po sobie szanowny ten i uczony mąż dla kolebki swego rodu zostawia, oraz bezinteresowne poświęcenie się przedmiotowi, który mu przeto nie mniejszą chlubę z pracy i wdzięczność u potomności zapewnia. O rozpoczęciu tego dzieła i postępie będziemy naszych czytelników zawiadamiali.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 8 Grudnia. Dzienniki ministerjalne musiały nakoniec wspomnieć o pogłoskach pokoju które

---

JAK PRZYSZŁO TAK POSZŁO.

LEGENDY PALESTRANCKIE.

Jana Prusinowskiego.

(Ciąg dalszy).

— A czybyś się tak wygłodził przez kilka miesięcy, odezwał się znowu p. Józef, gdyby ci trzeba było stanąć w przygodzie komu ze swoich. Ot dla kogo z rodziny, albo też dla którego z nas?

— Oto także! koszula najbliższa ciała.

— Tak koszula najbliższa ciała, ale swoi najbliżsi serca! — powiedział młody Józef z natchnienia prostéj, poczciwéj duszy.

— Daj pokój Józefie, zawołał jeden z koła, od czasu jak odstałeś od nas, zakrawasz bardzo na klerykа, i boję się bardzo żebyś potem nie zachorował na pana. Cóż złego że takim sposobem zarobił sobie na rajtfrak? kiedy teraz tak ciężkie czasy! Nie tak to słyszę bywało dawniéj, bo dawniéj lepsi byli bywatele i adwokaci. Czy słyszeliście jak pan Władysław, będąc tu adwokatem, ożenił jednego naszego brata?

— Nie, nie, opowiedz, zawołało kilku.

— Owoż przyszedł on raz do sądu i czekając na sekretarza który mu był potrzebny, przysłuchiwał się rozmowie naszych braci. Aż tu jeden z nich przysięga się na Pana Boga, że ożeniłby się już oddawna, gdyby tylko mógł mieć garnitur do slubu, którego mu brakuje. Pan Władysław wziąwszy go na stronę, ofiarował mu swoją bezinteresowną pomoc, powiózł go do krawca, i za parę tygodni pozwolił się na ślub zaprosić.

— Oto mi panie mecenas, czy zrobi co podobnego, który z dzisiejszych plenipotentów?

— O pan Władysław! wtrącił drugi, doskonały to człowiek! Czy znacie jego krakowiak?

— Czy nie ten co to był podobno zrobiony dla jakiegoś oficjalisty, a mnie się coś bardzo zdaje że dla ciebie?

Jestem sobie kiepek,
Brakuje mi klepek,
Jedna u bednarza,
Druga u stolarza,
Trzeciéj kupić się nie zdarza,
Czwarta u sąsiada...
Oj biada mi, biada!

— Et nie wiedzieć bo co pleciesz, rzekł urażony kancelista drażniony śmiechem koleżków. To tak się miało. Był razu pewnego domowy balik w B... Pod koniec zaprojektowano krakowiaka, ale jak należy, z przyśpiewkami. Zagrała muzyka, pary stanęły, ale brakło jednego tancerza. Zwrócono się więc z prośbą do starego doktora niemca, żeby zechciał zająć miejsce. Długo się nieborak wypraszał, ale w końcu musiał się zgodzić. Skakał więc jak umiał, jak mógł, ale gdy przyszło zaśpiewać, ani rusz! Biedny niemczysko prosi ledwo nie z płaczem pana Władysława, żeby go wyręczył. Dał się uprosić i stanąwszy na jego miejscu, zaśpiewał, tak jak to mówią improwizując:

Na aptece orzeł,
A u orła łapa
Ja za siebie śpiewam,
I za Eskulapa..

Powstał śmiech powszechny. Nastąpiły inne opowiadania, w których przebijało się niekiedy i serce i wola, ale zasypane narowami i nie rozwinięte przez zaniedbanie. Ledwo nad wieczorem uwolnili goście naszego kochanego gospodarza, wypaliwszy mu przynajmniéj pół funta tytoniu przez kilka godzin.

Ucieszony ich odejściem, pospieszył p. Józef do swego przybranego ojca, Sokoła, który od kilku dni ciężko zapadł na zdrowiu i nawet doktor nie obiecywał mu życia.

Starzec dogorywał w téj saméj niskiéj chatce, w któréj go poznaliśmy. Smutno było patrzyć na te oczy, które wiele widziały zmarłéj przeszłości i nie

spowodowały podniesienie kursów i natchnęły wszystkich tak żywem ukontentowaniem. *Times* i *Globe* potwierdzają to co od dwóch tygodni już głoszono względem charakteru prowadzących się negocjacji w celu wynalezienia zasad do układów o pokój. *Times* wymienia Austrję jako głównego autora tych negocjacji. Spodziewać się można pomyślnego ostatniego rezultatu, bo wszyscy tu pragną jeszcze pokoju i jeśliby się objawiła reakcja przeciw nadziejom ostatnich dni, sprawiłaby bardzo przykre wrażenie.

Myśl rozwiązania parlamentu, została odłożoną na później z powodu zapewnie tych nowych negocjacji.

— *Gazeta Londyńska* zawiera proklamację królewską zwołującą parlament na posiedzenia prawodawcze w dniu 31szym stycznia przyszłego roku.

— *Court Journal* mówi, że król sardyński powiózł do Paryża odpowiedź gabinetu angielskiego na propozycje w przedmiocie pokoju.

— Na wczorajszém posiedzeniu tajnéj rady, złożył przysięgę hr. Harrowby nowy wielki pieczętarz, tudzież p. Mathew Baines jako kanclerz księstwa Lancaster.

— Margrabia Lansdowne i lord Palmerston, wyjechali wczoraj z Londynu, pierwszy z odwiedzinami do lorda John Russell w Glostershire, drugi do księcia Bedford w Woborn Abby.

— W tych dniach znowu jeden weteran floty angielskiéj pożegnał ten świat. Admirał Carthers, który w 1780 wszedł do służby marynarki, nie jednę kampanję morską odbył i doszedł 86 lat wieku.

— Przedwczoraj wieczorem zdarzył się nowy nieszczęśliwy wypadek na kolei północnéj z Kent. Wiele osób poniosło skaleczenia, jedna straciła życie. Czasby już było żeby prawodastwo wdało się dla zapobieżenia nareszcie niezliczonym wypadkom, które są po największéj części skutkiem chciwości zysku i lekkomyślności.

— Przed sądem duchownym (Consistory Court) i to przed uczonym sędzią doktorem Lushington, odbywał się w piątek bardzo ciekawy proces. Chodzi tu o rodzaj sprzętów kościelnych jakie mają być używane w dyecezji St. Paul, Knight Bridge, część bowiem duchownych żąda ozdobnych, a druga część jak najprostszych aparatów. (*Neue Pr. Zeit.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 10 Grudnia. Budową kolei Wiedeńsko-Raabskiéj, kieruje osobiście pan Maniel dyrektor towarzystw rządowych kolei. Z wielkiem wysileniem starają się ukończyć tę linję na oznaczony termin (15 grudnia) tak dalece że nocą nawet nie ustają roboty. Po ukończeniu téj kolei, ma być zbudowaną od niéj do bogatéj kopalni węgla kamiennego w Szomod, koléj na któréj wagony końmi ciągnione będą.

(*Neue Preussische Zeitung*).

E G I P T.

W złożonym w tych dniach raporcie rocznym o interesach *Peninsular and Oriental Company*, znajdujemy następujące data względem budowy kolei żelaznych w Egipcie.

Koléj między Alexandrją i Kairem, jest już prawie ukończona i jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca otworzoną zostanie do użytku pasażerów i towarów. Budowa przestrzeni kolei od Kairo aż pod Suez, przez co komunikacja kolei między morzem Śródziemnem i Czarnem uzupełnioną zostanie, postępuje bardzo gorliwie. Dyrektorowie powyżéj wymienionego towarzystwa starają się jak najusilniéj nakłonić vice-króla aby na końcowych punktach téj kolei, to jest w Kairo i nad morzem Czerwonem, kazał zbudować wygodne hotele dla podróżnych udających się na wschód i wracających. Postanowionem także zostało wprowadzenie telegrafu elektrycznego w Egipcie, co będzie znacznym postępem komunikacji lądowéj z Indjami i Chinami.

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 9 Grudnia. Król sardyński opuścił dziś Paryż. O godzinie oznaczonéj Jego Król. Mość z pałacu Tuilleries wsiadł do powozu dworskiego, gdzie książe Napoleon zajął miejsce po lewéj stronie jego. Hrabia Cavour prezes rady gabinetu sardyńskiego p. M. d'Azeglio i inne osoby towarzyszące królowi, zajęły miejsca w innych powozach.

Rada jeneralna departamentu Sekwany, na wczorajszém posiedzeniu zatwierdziła pożyczkę 50 miljonów fr. na pokrycie deficytu powstałego z filantropijnych wysileń miasta, które jak wiadomo przez długi czas utrzymało cenę chleba na oznaczonéj stopie z wynagrodzeniem dla piekarzy. Ale na pożyczce nie kończy się, potrzeba przez uregulowanie służby, procentu i amortyzacji i to dopełnione zostanie za pomocą nadpłaty 6 centimów od czterech kontrybucji stałych, które to podwyższenie zostało także wotowane na tém posiedzeniu.

— Stan zdrowia pani Billault małżonki ministra spraw wewnętrznych, od dawna cierpiącéj, obudza w téj chwili wiele obawy.

— Jutro o godzinie czwartéj rano zwłoki admirała Bruat przybędą do Paryża na stację kolei żelaznéj lyońskiéj, gdzie urządzoną została żałobna kaplica, w któréj zwłoki te czasowo wystawione będą na katafalku.

— W dniu 5tym b. m. około godziny w pół do siódméj wieczorem, dwa wstrząśnienia ziemi dały się uczuć w Bordeaux i każde z nich trwało dwie sekundy, w kierunku z wschodu na zachód. Szczególnie osoby mieszkające na wyższych piętrach, doznały silnie tego wstrząśnienia.

— Księżna Ghika córka hospodara wołoskiego, przybyła dziś do Paryża.

— W Passy ma być zbudowany klasztor dla siostr miłosierdzia. Koszta téj budowy pokryte będą za pomocą pewnego rodzaju loterji.

— Interesa handlowe w Paryżu, ciągle zostają w stagnacji. Drobny handel stolicy który przy nadchodzącym nowym roku zawsze bardzo dobre interesa robił, dotychczas nie objawia żadnego ruchu, ponieważ według wszelkiego podobieństwa publiczność w zakupywaniu podarunków nowo-rocznych, będzie tym razem bardzo skąpą.

Paryż 10 Grudnia. Jutro w południe odbędzie się pogrzeb admirała Bruat. (*Neue Pr. Zeitung*).

G R E C J A.

Ateny 30 Listopada. Adres którym Izba deputowanych odpowiedziała na mowę tronową, jest w dzisiejszych okolicznościach nader ważnym, podajemy go tu zatem w całości. Brzmi on jak następuje:

»Zgromadzeni około W. K. Mości reprezentanci ludu, przy rozpoczęciu trzecich posiedzeń czwartego perjodu Izb, wznoszą do Najwyższego modły o jego świętą pomoc.

Z największem oburzeniem dowiedziała się Izba o fakcie który dotknął godność tronu (zajście z Kalergim), z radością dowiedziała się, że zaszło to czego potrzeba było do zupełnego zadość-uczynienia tej godności. Naród od samego początku jest ze swoim Królem połączony nierozwiązalnym i świętym węzłem który coraz bardziej umacniał się przez święte akty. Zupełne zaufanie narodu w swoim Królu i objawione przy wspomnionej okoliczności dowody miłości i przywiązania dla Jego Kr. Mości i naszej ukochanej Królowej, były naturalnym skutkiem ojcowskiej troskliwości i nieustannej dążności W. Kr. Mości ku dobru narodu, który od samego początku uważał tron jako Palladium swego istnienia i samoistności, a jego świetność i godność jako nieoddzielne od swojej chwały i szczęścia.

Z uwagi na dobrze zrozumiany interes państwa, Izba z największą gotowością reprezentuje przyjętą przez W. K. Mość i ogłoszoną w początku poprzednich posiedzeń neutralność, naród zgodnie z tem ogłoszeniem i z duchem Izby utrzymywał dotąd neutralność i nadal utrzymywać ją będzie. Z zadowoleniem obu stron załatwione mało-znaczące nieporozumienie między Grecją i Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej, bardzo zadowoliło Izbę.

Z radością dowiedziała się Izba deputowanych o osiągnieniu przez pomoc najwyższego pomyślnych rezultatów spiesznych i energicznych środków jakie rząd w porę przedsięwziął przeciw cholerze która się okazała w niektórych częściach prowincji Akarnańji i Etolji, tudzież ku wsparciu nieszczęśliwych. Również Izba nie wątpi, że przedsięwzięte środki zapobiegną skutecznie niedostatkowi zboża. Przedsięwzięte ku zupełnemu przywróceniu przerwanej od niejakiego czasu spokojności publicznej środki Izba pochwala w zupełności, a lud uznając swój prawdziwy pożytek, niewątpliwie nie odmówi pomocy ze swojej strony. Izba również jest gotową do wszelkiego potrzebnego współdziałania, któreby mogło pomódz do zupełnego osiągnienia w tym względzie pożądanego celu. Z gorliwością zajmie się Izba roztrząsaniem przedłożonego jej budżetu na rok przyszły i z radością przyjmie pracę około zapowiedzianych projektów praw ku polepszeniu i udoskonaleniu naszego prawodawstwa.

Oby Wszechmocny silną swoją ręką opiekował się Królem i narodem.«

Prawie tej samej treści jest adres ułożony przez senat. W Izbie deputowanych powyższy adres który jest najzupełniejszem wotum zaufania dla teraźniejszego rządu, został jednogłośnie przyjęty, i tylko pan Maurokordato wstrzymał się zupełnie od głosowania. W senacie było pięć głosów przeciw adresowi, to jest kilku rewolucjonistów.

— Cholera w Akarnańji i Etolji ciągle się zmniejsza, ale na nieszczęście okazała się w eparchji Koryntu. Rząd tam przedsięwziął energiczne środki ku zapobieżeniu szerzeniu się zarazy. (*Neue Pr. Zeitung*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 4 Grudnia. Telegraf doniósł wam już o rezultacie uroczystego wczorajszego posiedzenia. 132

---

miały już oglądać przyszłości. Mimo że resztkami drgającego umysłu, chwytał się rozpaczliwie świata, i cienkiéj nici towarzyskich stosunków, które go z nim łączyły, mąciło mu się jednak w pamięci, od tego tłumu nowych, jakby z ziemi wyrastających ludzi, od tego wiru coraz nowych wypadków, do których już nie wpływał. Tęsknił téż i przykrzył sobie niekiedy światem, znikającym przed jego osłabłym wzrokiem, i wzdychał do wiekuistego pokoju, w innéj, jaśniejszéj poza grobem krainie. Dla tego, skoro uznamy świętość naszego posłannictwa na ziemi, z jakąż uroczystością patrzyć będziemy na ostatnie chwile gasnącego żywota! Szczęśliwy, kto umie i może, spokojnie oczekiwać téj chwili!..

— W samą porę przychodzisz, rzekł cichym głosem do pana Józefa, żebym mógł cię raz jeszcze pobłogosławić, mój synu! Tylko co odszedł ksiądz z wijatykiem. Opatrzony śś. Sakramentami, jużem gotów do drogi wiecznéj...

Pan Józef przytulił się do stygnącéj ręki starca i odpowiedział mu cichym łkaniem.

Po chwili rzekł znowu starzec rzeźwo i przytomnie:

— Czy byłeś mój synu u tego zgubionego grzesznika, i co się robi z papierami naszego Zaręby?

— Wszystko skończone. Byłem sam obecny jak p. Filip wyprawiał dokumenty na pocztę. Wkrótce powinien nadejść ukaz senatu.

— Dajże znać temu poczciwcowi. Dawny to mój pupil, i byłby zginął niezawodnie, gdyby nie opieka nieboszczki... Przyzwała ona tego pana Filipa do siebie i wymogła że zobowiązał się na piśmie dopełnić komisu szlachcicowi. Na mocy tego szpargału możemy go mieć na wodzy, i dla tego złożyłem go w twoje ręce. Święta to była niewiasta! Ty i nikt prawie nie wie ile świadczyła wówczas i pierwéj jeszcze, ale prawdziwie po chrześćjańsku, zobowiązując wszystkich do tajemnicy..... To téż nic tobie nawet nie powiem, ale odniosę jéj wkrótce i zaświadczę przed Bogiem, błogosławieństwo pocieszonych! Czy byłeś na jéj pogrzebie mój synu?

— Nie pamiętam, może i byłem, ale ja wprzódy nie znałem tu nikogo.

— Bo téż był to pogrzeb cichy i skromny. Szumne exorty, wśród świec i pochodni, nie brzmiały na pogrzebie téj, która była tylko tak jak ja, sługą jéj myśli i woli. Za to, przeprowadzało ją do grobu, ciche ofiarne uczucie i łza świecąca wdzięczności...

Pan Józef zwrócił rozmowę do innego przedmiotu, wtem dało się słyszyć lekkie stukanie do okna.

— Czy tu mieszka pan Sokoł, zapytał głos nieznajomy?

— Tu, odpowiedział p. Józef odsuwając maleńką szybę, a czego pan potrzebuje?

— Czy zawsze jest cierpiącym? — zapytano znowu?

— Mało nadziei, rzekł pan Józef zniżając głos.

— Jestem przysłany z listem, odrzekł nieznajomy, nie wyglądający jednak wcale na lokaja, bądź pan dobry oddaj go, i odszedł spiesznie.

— Kto to taki? zapytał starzec.

Pan Józef podał kopertę, rozłamano pieczęć, ale zamiast listu, było w niéj kilka dukatów, w bankowych papierach.

— Boże! więc jeszcze są między nami poczciwe dusze! rzekł starzec wznosząc uroczyście zwilżone oczy do nieba. Więc ona nie była ostatnią! Dzięki ci, dzięki! Nie potrzebuję pieniężnéj jałmużny. Ciało i krew Chrystusa były ostatnim moim posiłkiem, a ta czamara obwinie strudzone ciało! Weź to panie Józefie i oddaj tym biedakom co jeszcze żyć i cierpić muszą. Ale dzięki Ci Boże, żeś mnie pocieszył przed śmiercią, tajemną jałmużną serca moich bliźnich.

Wysilony nowem wzruszeniem, starzec usnął, a nazajutrz z rana, gdy podszedł p. Józef do łóżka swego dobroczyńcy, już tylko zimny, ale spokojny, piękny trup starca, odbił się w jego oku, mówiącym obrazem doczesnego nicestwa.

deputowanych zatwierdziło propozycję oświadczającą, że marszałek O'Donell zasługuje na najwyższe zaufanie zgromadzenia prawodawczego. Ośmiu deputowanych oświadczył przeciwnie, inni zaś nie głosowali. Aby ocenić całą ważność tego wotum, należy wspomnieć, że 21 deputowanych znajduje się w Madrycie (niektóre dzienniki progresyjne mylnie podają tę cyfrę na 242). Dodamy jeszcze, że wielu z deputowanych obecnych w Madrycie, są choremi, i ci byliby głosowali za propozycją gdyby byli obecnemi na posiedzeniu.

Pan Olozaga przed głosowaniem chciał jeszcze przemówić do Izby, nie słuchano go wśród wrzawy, wszelkiego wysilenia były daremne, Izba nawet odmówiła mu głosu, i pan Olozaga rozgniewany opuścił salę i nie wotował. Wielu z jego przyjaciół poszło za jego przykładem. brat jego nawet pan Joze Olozaga, który w sobotę głosował za wzięciem tej propozycji pod rozwagę, tym razem wstrzymał się od głosowania.

Pomiędzy innemi nie głosującemi było kilku nazywających się *czysto-progresistami.* Książe Witorji, któremu ciągle donoszono o każdym wypadku posiedzenia i który pozostawał w swojem mieszkaniu, na wyraźną prośbę jenerała O'Donnell, dowiedziawszy się, że pan Garcia Lopez, deputowany demokratyczny, chciał korzystać z tej nieobecności aby wywrzeć w swoim duchu wpływ na deputowanych, pospieszył do pałacu kortezów i głosował za propozycją, chcąc dać przez to marszałkowi dowód publiczny swego szacunku.

Między deputowanemi którzy dali wotum przychylne marszałkowi, znajdujemy najznakomitszych członków Izby, PP. Rios Rozas, Serrano, Madoz, to jest ludzi należących do rozmaitych odcieni. Do późnej godziny w nocy marszałek O'Donnell przyjmował powinszowania najznakomitszych osób w Madrycie, dziś wieczorem bataljon milicji, którego on jest dowódcą, zamierza wyprawić mu świetną serenadę, aby tym sposobem w imieniu milicji narodowej zaprotestować przeciw potwarzom, niesprawiedliwościom i niewdzięczności ze strony pana Orense i jego stronnictwa.

Wczoraj wieczorem na galerjach i w okolicach pałacu kortezów, rozdawano proklamacje wzywające milicję do broni: większa część przyjmujących te odezwy napełnione grubemi obelgami przeciw marszałkowi O'Donnell, brała je jedynie przez ciekawość.

Dzisiejsze posiedzenie było zimne i rozprawy mało ożywione; marszałek O'Donnell i inni ministrowie byli obecnemi. Po dwóch bardzo długich mowach pp. Corradi i Alvarez którym przeszkadzały nieustanne rozmowy, mocja pana Coello w przedmiocie wolności prasy została przyjętą.

— Listy z Barcelony kreślą ciągle niespokojność i obawę w jakiej znajdują się fabrykanci katalońscy w przedmiocie projektu reformy celnej. Jeśli ta reforma zostanie zatwierdzoną, fabrykanci postanowili zlikwidować swoje interesa, zamknąć warsztaty i przenieść gdzie indziej swoje fabryki. Byłoby to okropnem nieszczęściem dla Katalonji i łatwo jest przewidzieć skutki tego ustania zatrudnienia dla tylu tysięcy robotników.

— Starszy Tristany trzyma się dotychczas, być może, że on liczy na nieukontentowanie w Katalonji, ale ten zbytek zaufania z jego strony, może go łatwo doprowadzić do takiego końca jaki spotkał jego stryja, kanonika, z tą różnicą, że tamten umierając mógł mieć nadzieję tryumfu swojej sprawy, kiedy tymczasem dziś sprawa ta jest bezwarunkowo zgubioną.

(*Independance Belge*).

— Czytamy w korespondencji madryckiej w *Neue Preussische Zeitung:*

Za pewność podają, że w Katalonji zamierzono wywołać ogólne powstanie z dewizą: »Niech żyje przemysł krajowy«. Wszystkie niezadowolone stronnictwa będą popierały to poruszenie, ale rząd przygotowuje się na energiczne wystąpienie przeciw niemu.

— Dwie interesujące wiadomości kursują w stolicy. Najprzód rząd otrzymał raport o nowej walce między garnizonem w Melilla i Maurami, która jak powiadają kierowana była przez samegó jenerała Prim.— Powtóre mówią o kilku kulach które statki hiszpańskie przy brzegach afrykańskich miały wystrzelić do statków angielskich. Ta ostatnia wiadomosć potrzebuje potwierdzenia, ale pierwsza jest zupełnie pewna. Bitwa pod Melilla kosztowała Hiszpanów 80 ludzi w zabitych i ranionych, między temi jednego podpułkownika i kilku oficerów. Garnizon w Melilla zabił także wielką liczbę Maurów. (*Neue Pr. Ztg*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Paropływ *Sinai* przywiózł do Marsylji wiadomości z Konstantynopola 29 listopada. W dniu tym rozmaite poselstwa zgromadziły się dla narady nad środkami zaprowadzenia policji któraby zapewnić mogła bezpieczeństwo stolicy. — Porta zezwoliła na wykopanie kanału Kustendżi.

Wiadomości z Krymu są z dnia 25 listopada, spadło tam wielkie mnóstwo śniegu. Zniszczenie doków Sebastopola jest już stanowczo zdecydowane; zostaną one wysadzone w powietrze.

Rossjanie fortyfikują silnie pozycję nad Inkermanem i wznoszą liczne reduty nad Czernaja.

W Adrjanopolu baszy-buzukowie napadli na jednego urzędnika francuskiego. (*Ind. Belge*).

ZNAKI PIECZĘTNE RUSKIE.

NOTY HERALDYCZNE.

(Ciąg dalszy.)

III. Zanim przystąpię do mniéj wyraźnych znaków, starając się przywieść je do pierwotnych postaci, we wstępnym obzorze należałaby kolej głosce **M**, ale że ta mniéj daje przykładów niezmąconych dziwacznemi pomysłami, wezmę naprzód głoskę **T**, o którą już zaczepiłem przy Kroszyńskim i Kirkorze. Kształt jéj dwójny pozwolił w różnéj postawie wystąpić, raz zawiesisto, znów kuso, z opuszczonemi lub podniesionemi ramionami. Na czele położę Sowitego Kmitę (18): heraldycy zrobili z niego dwie chorągwi kościelnych: podobny znak Swiszczewskiego (19) już ma wyobrażać wieże ułożone we dwa rzędy; ale ks. Rutka wiedział, że to herb jeden i tenże sam co Kmity, tylko postawiony wywrotnie. Tomowicz (20) został kulawym zydlem z podłożoną gałką, która to podpora mogła być jeszcze głoską należącą do pierwszéj sylaby nazwiska, ta sama innem położeniem na foremniejszym Dostojewskim (21) posłużyła jako pierścień do zawieszenia kościelnéj chorągwi. Sołokaja (22) i Paszkiewicza (23) nie zbawiły ostre strzał żelezca i ci zostali Radwanami. Przy oznaczeniu herbów zachodnich z Rusi do Polski jeszcze w epoce Piastowskiéj, dopełnię resztę, co mi się widzieć będzie, że tu należeć może.

IV. Hołowni tak nazwany charakter (24) jest nadto wyraźny, ażeby mógł być wątpliwym. U Dulicza (25) sami heraldycy przyznają literę **T** (Tau), albo krzyż taką formą (szubienny) na półpierścieniu, który miał być dodany komuś przez kogoś na znak wierności, bezwzględnie na to, że pierścień złamany prędzéj wiarołomstwo mógłby oznaczać. Kołątaj (26) został kotwicą przewróconą, a w podobnych znakach uczonego Skoryny (27) widziano niewytłómaczone monogramy z liter T i A. Rusin Szczuka przeniosłszy się na Mazowsze, z czegoś równie zębatego dostał grabie; o potrójnych Chocimirskiego napomyka Paprocki, że mogą być odmianą Pawęży Herburta, która dziwnym przypadkiem, morawskim gościńcem, dostała się Kozice i Woroniczowi; po lepszem wyświetleniu, poświęcę jeszcze słów kilka pobratnim Chocimirskiemu, Herburtowi i Brodzicowi.

V. Krzyż szubienny na trzech gradusach, dwa bochny chleba zatknięte w ramiona; nie zapierają go pisarze tak samo jak w Duliczu, nie dokładając wszakże przymiotnika: jest to ruski Kornic albo Bis. Błogosławy Hospody (28) wykształcony na Szląsku: podstawa jego niczem innem jak wrębami Korczaka, które są takoż ruskiego początku; krzyż literą **T**, a chleb łaskawym dodatkiem. Dermunt Siwicki podobnie na wrębach swoją mietkę posadził, ale ją wzięto za skubę i przewrócono do góry nogami (29). W Rubieżu niby strzała o dwóch żelezcach, a prędzéj dwojne **T** stoi na trzech gradusach nie policzonych do Korczaka; mogę się mylić, ale tu widzę Kornica, którego jeszcze jeden z klejnotnych Alabis zakończeniem swojéj nazwy mógł Bisem uczynić. Wszelkiemi legendami można się lubować, ale nie przywiązując do nich najmniejszéj wiary: nieraz mi przyjdzie, przedzierając się przez te baśniami zagmatwane sieci, zerwać jaką złotą nitkę, którąby dla poety bogatym wątkiem być mogła, a dla mnie jest niepotrzebnym strzępkiem grubego gałgana fałszu i niewiadomości.

VI. Kościesza Dorohostajskiego (30) rzuca światło w jaki sposób traktowano znaczenie znaków pieczętnych: na wierzch (przekrzyżowanéj) strzały, mówi Niesiecki, rosciągnione żelezce czyli raczéj linja, że się zda wyrażać literę T (Tau), Grekom zwyczajną (31):

(18) Tamże. T. V k. 122.
(19) Tamże. T. VIII k. 587.
(20) Tamże. T. IX k. 92.

(21) Tamże, T. III k. 591
(22) Tamże. T. VIII k. 456.
(23) Tamże. T. VII k. 296.
(24) Tamże. T. IV k. 366.
(25) Tamże. T. III k. 433.
(26) Tamże. T. V k. 160.
(27) Bibljograficznych ksiąg dwoje. Wilno 1823. T. I na tablicy.
(28) Niesiecki. Herb. T. V kar. 240.
(29) Tamże. T. III k. 336.
(30) Tamże. T. III k. 390 opisany.
(31) Tamże pod herbem Kościesza T. V k. 283.

X.

Powracając do kwatery p. Filip, przypomniał sobie, że kazał dnia tego czekać na siebie szlachcicowi Zarębie w komisji szlacheckiego zgromadzenia, bo ukaz senatu odebrany był od dawna, musiał więc wyjęta kopję oddać Zarębie. Chociaż było już trochę późno, lękał się jednak odkładać na dzień następny, unikając nieodbitéj natarczywości szlachcica i pana Józefa. Poszedł więc, załatwił co potrzeba, i rzuciwszy ze złością czekającemu szlachcicowi papiery, burknął opryskliwie:

— Oddajże mi przynajmniéj pieniądze za poszliny, które sam opłaciłem, żebyście mi więcéj nie skwierczeli nad głową. Jeżeli nie twoi umarli protektorowie, to przynajmniéj ten głupi młokos, musiał ci powiedzieć ile należy za poszlin i za szacnnkowy papier.

— A wiem wielmożny panie! pan Józef wyliczył mi akuratnie. Mówiąc to, odwinął kapotę i począł dobywać trzosa, bo kilka lat poczciwéj gospodarki i furmanki poszczęściły mu szczęśliwie.

— Tu źle, rzekł pan Filip, chodźmy za węgieł domu.

A dom na górze i zaraz jar głęboki. Szlachcic przysiadł na ziemi i począł liczyć ruble; było ich z tysiąc, a p. Filipowi należało się ledwo trzydzieści! Zadrżał faktor przy srebrnym dźwięku kruszcu, i w jednéj chwili zdecydował się na krok stanowczy. Porwał trzos obudwoma rękoma, nogą trącił silnie szlachcica, nieprzygotowanego do zdrady; i biedak potoczył się z krzykiem. — Na górze kamienie, u dołu rzeka, zabije się, utonie! — pomyślił p. Filip i począł spiesznie uciekać. Ale żylasty szlachcic pochwycił się za rosnące po górze krzaki, dostał się na ulicę, i goniąc uciekającego wołał ratunku. Nędznik nie tracąc jeszcze przytomności, porwał za boki biegnącego jakiegoś żydka, wołając:

— Trzymajcie, oto złodziej!

Żyd już w obrotach, ale szlachcic pędzi i krzyczy:

— Nie, nie, mospanie! to nie ten żydek, ale waćpan skradłeś pieniądze, oddaj!

Nikt nie pośpieszał zatrzymać p. Filipa, wszyscy go znali jako bogacza; ale szlachcic porwał go za kołnierz i wydarł trzos z zanadrza. Przytomność, która mu dotąd służyła, opuściła go nagle na widok rozjuszonego szlachcica. Wyrzekłszy się więc nawet wniesionych poszlin, uciekł jak pies wyłękniony do domu. Tam dopiero ochłonął, ażeby jakkolwiek bronić siebie, sam opowiadał żartobliwie swoją przygodę ze szlachcicem, mówiąc że żartem tylko straszył kapotowego dusigrosza.

Wszystkim nie trudno było domyślić się prawdy, ale to nic nie szkodziło stosunkom p. Filipa. Ściskano go za ręce jak dawniéj i powierzano interesa. On zaś będąc już prawie u portu zaklętych pięciu-kroć stotysięcy, niekiedy rozżarzał się radością, niekiedy smutniał i drżał, targany jakiemś niepojętem uczuciem wewnętrznego niepokoju.

XI.

Dręczony tym niepokojem, jakby potrzebował szukać nowych wzruszeń, zbliżył się p. Filip do koterji szulerskiéj. Wszelka namiętność, oprócz zbierania grosza na drodze kręcielstwa, była mu obcą i zresztą wcale nie myślał próbować chymerycznego szczęścia w karty. I nadewszystko chciał tylko okupić sobie tanim kosztem, miejsce w towarzystwie, w którem mógł spotkać potrzebne sobie figury i mimochodem jakie słówko o tym lub owym posłyszeć interesie, a przytém dogodnie było przysłużyć się forsowym kredytem zgranemu paniczowi i śledzić naocznie, pewność hipoteki, przyjeżdżających do miasta obywateli.

* *
*

Zaprawdę czém dla Rzymian były krwawe igrzyska w Kolizeum, czem były konne gonitwy w bizantyjskim hippodromie i czém turnieje w rycerskich średnich wiekach, tem w nasze czasy są karty. Dawniéj zbytek fizycznej siły, potrzebował szermierstwa, i silnych wzruszeń. Dzisiaj potrzebujemy takoż szermierstwa, które targałoby nasze nerwy, nienarażając jednak wcale na osobiste niebespie-

to już trochę kowalska robota, ale pokazuje, że u heraldyków litera i strzałą być mogła. Kurcz (32) postawiony przy takiéj szczególniejszéj Kościeszy, będzie nią samą przewróconą z dodaniem księżyca i gwiazdy. Dzedzela policzono pod Sasem z odmianą, że pomiędzy księżycem i gwiazdą Kościeszę nosi, i dla tego powiedziałem w notach o Mazepie (33) jako herb Kurcz od Dzedzela nie odbiegł daleko. Dederkało (34) odgadywany greckim ypsylonem i ruską głoską czer, powrócić równo powinien do litery T, postawionej rozdwojoną nogą do góry.

VII. Jasieniecki (35) jest literą T, pod którą wygięte haki są tylko rozkłóciem podstawy. Okolski mówi, że to dla małżeństwa czy zasług Dulicz z Chrynickim tym kształtem złączony, ale pod żadnym z tych herbów takiego nazwiska nie masz, a tylko pod Kornicem, więc prędzéj który z tego domu wyniosłszy się od swoich z Wołynia na Podlasie, stracił chleb, stracił podstawę, a dostał wędę, co w saméj rzeczy być mogło, ale w tem ani z herbem, ani z heraldyką żadnego związku nie widzę. Obuchowicza znowu kluczem rozdartym zrobiono (36) dla cyrkułu u spodu. Ks. Kojałowicz nazwał go nawet Jasieńczykiem; w dalszym ciągu będzie on istotnie kluczem do rozwiązania kilku herbów, które bez niego pozostałyby może zagadką.

VIII. Głoski M mało się różnią u Massalskiego (37) i Szaszkiewicza (38). Wysocki (39) miasto krzyża dostał strzałę, u Wojniłowicza przewrócono herb pod innym tytułem (40). Mikuliński krzyż zachował, ale głoski potroił (41). Autor rosprawy łączy tu Hołowni Ostrożęckiego powiązane i poplątane Habdanki (42) i Bielikowicza wędy, czyli jelca, przedstawiające już kształt więcéj grecki niżeli ruski (43), lecz tego ostatniego chętniebym odrzucił. Dochował się odcisk pieczęci hetmana Wyhowskiego (44), któréj używał nim jeszcze orła i gołębicę przyswoił; widać na nim głoski spojone jedna na drugiéj, na M wywróconem T stoi prosto; podobnych musiało być więcéj, z których Syrokomli (45), Schalców czyli Chałeckich (46) i innych urobiono mnogo, liczono wszystkie do odmian Habdanka, chyba dla lińji przedziałowéj zębaty Skuba, którego widzieć chciano, przechodził w geometryczne trójkąty, były to już wtedy Rozmiary (47) i Wagi (48) własnego heraldyków wynalazku, albo od właścicieli nazywano Brzuskami (49), Pociejami (50). Dermunta wspomniałem wyżéj. Wszystkie krzyże i strzały powstały zapewne z téj Twardéj litery, którą niedaremnie tak Rusini nazwali.

IX. Zanim heraldycy popsuli rodzime znaki uczonem tłómaczeniem, przed nimi jeszcze psuły się same. Szlachcic lepiej trochę uczony, jak równo rzemieślnik zdatniejszy, trzymali się bliżéj dworu i stolicy; mało było światła w narodzie, a w głębi kraju kunszta nie wyszły z dzieciństwa, a jednak rzeźba była warunkiem koniecznym niejako bytu publicznego mieszkańców. Ziemianin, w każdéj czynności prawnéj, pieczęcią zastępywał podpis, którego często położyć nie umiał, a i ten bez niéj nie miał znaczenia; możniejsi dla uniknienia fałszu lub niedorozumienia, sami mogli urozmaicać ich rysunek, a gruby rzemieślnik niezdarną ręką dopełniał reszty. Paprocki świadczy, że dla podobieństwa podków w Łzawie do półksiężyców Ostoi, wielu się przeniosło z jednej do drugiéj; od Ratulda, gdzie znowu bruzdził półpierścień, do Szeligi, i nawzajem tak samo. Jeśli się to działo w Polsce, bliższéj oświeceńszego zachodu, cóż dopiero w Litwie i Rusi dziać się mogło? Głoska П szeroko postawiona, tworzyła raz podstawę do Lichtarza Kroszyńskiego, znów bramy obozowe, a daléj półksiężyce, półpierścienie i inne figury: w takiem przeobrażeniu znak pierwotnie podobny do Siemionowicza urosł na Korybuta (51), a któryś Wiśniowiecki, wyznawca wiary prawosławnéj, już później daleko krzyż prosty zmienił na grecki (52); inaczéj o tem powiada Okolski, ale go zbija Niesiecki, mówiąc, że forma krzyża do obrządku nic nie ma; zresztą w tej postaci doszedł aż do nas. Czetwertyńskiego dwa krzyże są już mieczami wiercącemi biednego płanetę (53), u Kozła Siewierskiego dziurawią go trzy strzały (54) zaprawdę wysoko puszczone. Murdelio Oskierki (55) i Deszpot Zienowicza (56) tu należą, jak równie Dulicz swoją podstawą. Do zamienionéj w ten sposób głoski w półksiężyca, wskazując związanie Kotwicy Hutora, odnoszę Kruniewicza (57) i Ulanickiego (58) bezwzględnie na ich spojenia przekrzyżowane jelcami i szablą.

X. Głoska Т o podniesionych ramionach, wzięta za krzyż szubienny, przechodziła na inny, z lekko opuszczonemi, w których Radwana nie można było dopatrzyć, zniżano je trochę inaczéj i zostawała żelezcem od strzały, bywała na podstawie prostéj, rozdartéj, wygiętéj, trójkątnéj i kulistéj, na wspólnéj mieściło się często po dwie lub trzy nawet, jedne nad drugiemi, jak mietki Mikulińskiego; kładziono je także przeciwlegle i w roztrój, z którego Chocimirski, Brodzic i Herburtowa wyszły. Wspomniałem wyżéj że téj ostatniéj używali Kozikowie i Woronicze; za pozwoleniem heraldyków i dziejobajarzy, Herburtowie albo Herbordowie to także dawny dom szlachty ruskiéj kniaziowskiego rodu Odnowskich. Od XII wieku bezpośrednio stosunki z Rusią Halicką utrzymywały zatargi bojarów tamecznych i opieka dawana przez Polskę, która się skończyła wcieleniem jéj do własnéj dzierżawy. Herburtowie wygnani dla krajowych zamieszek, mogli wrócić, a nie przyjść za Kazimierza W. jako chce Krasicki (59), i tak prędzéj być mogło, jak że trzech obcych zachodców z Morawy przełożono zaraz na przedniejsze urzędy we Lwowie, Przemyślu i Sanoku. Kazimierz W. na swój wiek był nadto dobrym administratorem i tegoby pewnie nie zrobił; gdyby jeszcze żydzi, możeby kto zechciał tę szczególność tłómaczyć słabością króla dla starozakonnéj Esterki, u niektórych historyków wszystkie hipotezy uchodzą — Haraburda na Rusi, a Herburd na Morawie, coś tak jak bracia od stryjecznych stryjeczni, chyba że szlachta całego świata pokrewną sobie była. Do prastarych stosunków z Rusią czerwoną odnieść jeszcze wypadnie niejeden herb, miany za polski, i odebrać go do rodzonéj części. *(d. n.)*

(32) Tamże. T. V k. 452.
(33) Bibljoteka Warszawska 1855 za luty.
(34) Niesiecki. Herb. T. III k. 333.
(35) Tamże T. IV k. 454
(36) Tamże. T. VII k. 17.
(37) Tamże. T. VII k. 350.
(38) Tamże. T. VIII k. 604.
(39) Tamża: T. IX k. 461 opisany i błędnie nazwany Mogiła.
(40) Niesiecki. Herb. T. IX k. 438 opisany.
(41) Tamże. T. VI k. 410.
(42) Tamże. T. VII k. 206.
(43) Tamże. T. II k. 143.
(44) Pamiętniki Komisji Kijowskiéj. T. II na tablicy Nr. IV.
(45) Niesiecki, Herbarz. T. VIII kar. 585.
(46) Tamże. T. III k. 12.
(47) Tamże. T. VIII k. 153.
(48) Tamże. T IX k. 210.
(49) Tamże. T. II k 341.
(50) Tamże T IX k. 210 opisany pod'ug Okolskiego.

(51) Kojałewicz z rękopismu przywiedzionego u Niesieckiego, Herbarz: T. IX kar. 346 i Okolski, Orbis Polon. T. I fol. 525. Origo.
(52) Niesiecki. Herb. T. IX k. 345.
(53) Tamże. T. III k. 255.
(54) Tamże. T. V k. 343.
(55) Tamże. T. VII k 145 opisany.
(56) Tamże. T. X k. 170.
(57) Tamże. T. V k. 393.
(58) Tamże. T. IX k. 196.

(59) W przypiskach do Niesieckiego przywodzi powagę Gwagwina (Herb. T. IV k. 348), ale on o tém nie mówi, a tylko jego tłómacz i dopełniacz Marcin Paszkowski.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

D. Saski Borkowski Mieczy. hr. z Swiniar. Morawski Stean ob. z Chrząsnego. Woroniecki Jeremiasz książę z Huszlefwa.—*H. Angiel.* Koczubej Bazyli kamerjunker dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI z Petersburga. Siemiątkowski Włodzi. ob. z Rożyna.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bagiński Kazi. ob. do Ostrołęki, Czetwertyńscy Włodzi. książę do Grodna, Dąbrowski Ign. ob. do Mykanowa, Kożuchowski Tadeusz ob. do Lipna, Nofok Lud. ob. do Wancerzowa, Ordęga Jan ob. do Żelechowa, Trzciński Djonizy ob. do Borowa.

TEATR WIELKI. Dziś: 2gi i 3ci akt opery *Marja de Rohan.—Robert i Bertram.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Pociecha rodziny.*

Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w poł. zimna 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 98my *Przeglądu Handlowego, Rolniczego i Przemysłowego*

czeństwo. Jakoż najlepszym do tego środkiem były karty, dające z ułożonych kombinacji, fikcyjną jakąś wynikłość. Potrzeba było tylko dołączyć do gry charakter handlowéj ryzyki, bo inaczéj czyliż zgodzilibyśmy się nawet siedzić i przebierać palcami?,.

Iluż to ludzi, pożywa codzień przy zielonym stoliku, powszedni chleb swojéj duszy? Czas im przechodzi bez myśli, bo zamiana ciągle rzucanych kart; zastępuje miejsce żywéj rozmowy. Każdy więc z nich przy karcianym warsztacie, przędzie grube, płoskonne marzenie swoje, o jadle, garderobie, pieniądzach i t. d. A wielu nie wie nawet, czy istnieje kądziel, téj najmisterniejszéj sztuki ludzkiéj.

Toć pewna ze w kim została choć jedna iskra Boża, jedna iskra ludzka, ten niezdoła wcielić się ostatecznie do kategorji szulerskiéj i prędzéj lub późniéj odszczepi się od niéj, Sami gracze będą go uważać pośród siebie jak gościa tylko, jak przychodnia, póki niezgaśnie, nie zamrze moralnie, umysłowo i uczuciowo jak oni. I wtenczas dopiero przyjmują go do swego bractwa, jako równego do równych, umarłego do umarłych!..

Lecz jeśli można jeszcze dopuścić pobłażanie, dla gier tak zwanych komercjalnych, stojących niby na równi z grą w szachy, albo siedzącym palantem, nie ma się to wcale stosować do gier azardownych i nie usprawiedliwia tych nałogowych karciarzy, lub szulerów z rzemiosła, dla których zielony stolik nie jest rozrywką, ale bursą handlową, albo właściwiéj złodziejską uliczką.

Jednakże karty, raz pobratane z pieniężnym interesem, stały się wyraźną spekulacją aferzystów. Zaraza ta silnie panowała u nas, lecz Bogu dzięki, ustępuje coraz, chociaż powoli. Gra w karty, niby jak Islamizm straciła już zagadkę podbojów i wyraźnie schyla się ku upadkowi. Nie jeden szuler zwinął swój szlachetny handel, albo musiał go ograniczyć na mniejszą skalę, a wszyscy pochudli wielce na kieszeni i jak to mówią spuścili z tonu. Są jednak jeszcze domy, w których odbywa się gra ryczałtowa, niby operacja jakiéj handlowéj spółki. Znajdziesz ludzi żyjących z kart jedynie, gra, to ich kapitał procentujący się codziennie, za sprawą ślepego losu, albo kart markowanych i podszlifowanych palców.

* * *

Do jednego z podobnych domów, przyszedł pan Filip. Towarzystwo już było zebrane. Karciane stoliki zieleniały jak oazy na puszczy arabskiéj, a przy nich jak wędrowni beduini, siedzieli wybledli i chudzi, albo opaśli i czerwoni gracze. Zaczęto od wista i preferansa, faraon i djabełek miały służyć na dessert.

Pan Filip zbliżył się do pierwszego stolika. Rej tu wodził jakiś rudy, trędowaty jegomość. Żona sama w domu gotuje krupniczek, córeczka rośnie bez naukowego i moralnego wykształcenia, jak bodjak w stepie ukraińskim. Lata jéj na pół dzikiego życia, roskradną miejskie trzmiele i trutnie, wyssą dla siebie kropelkę miodu, którą im wietrzność, wybije z serca i głowy; a ona będzie potem dla kogoś gotować krupniczek, jak teraz mama.... A tatuś gra po całych nocach, a o domu ani pomyśli... Drugim był pan Petrycy, prowadzący karciany przemysł na na wielką skalę — a trzecim, dobrze już nam znany filozofujący obywatel.

— Prosimy, prosimy, wołali gracze, brakuje nam właśnie partji.

— A po czemu?

— Po rublu.

— To drogo, odrzekł pan Filip krzywiąc nosem. Nie słyszano odpowiedzi, bo zjawił się oczekiwany kandydat, chcący łączyć szulerstwo, z rolą salonowego literata.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Grudnia 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.